Wydanie wieczorne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 5 sierpnia 1904 Nr. 178

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości natnie telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Prenumerata tygodniowa!

„Nowiny" można także prenumerować tygodniowo; tygodniowa prenumerata wynosi 40 hal., które można przesyłać w markach.

Nowinki warszawskie.

(Oryginalna korespondencya „Nowin").

Warszawa 2/VIII.

Przedewszystkiem i najpierw o biedzie, znowu i jeszcze o tej ogólnej biedzie, która wszystkich dławi tu i dusi tak rozpaczliwie, że nie wiedzieć, czy ręce łamać z rozpaczy, czy robić jak ów Maciek-fatalista, któremu pomór pobił żonę, dzieci i dobytek, piorun spalił chatę, ulewa poniosła pokosy, a on szedł ku karczmie, zataczając się jak piany i śpiewał krwią nabiegłemi usty:

— Danaż moja, dana, dolo pogniewana!...

Mnóstwo kupców i przemysłowców żyje w Warszawie w tej chwili jak ów Maciek. Rano zaprotestowano dwa weksle, trzech odbiorców odpowiedziało na wezwanie płatności odmownie, wieczór zaś, dotknięty temi klęskami, wziął z kasy resztę gotowizny i poszedł z nią do ogródka, aby tam zakończyć wieczór z damulkami w separatce..

— Trochę więcej źle, trochę mniej, wszystko jedno!... Garson... jeszcze dwie do lodu!... Danaż moja, dana, dolo rozgniewana!..

Bieda, o której tyle teraz pisma warszawskie piszą, w cyfrach przedstawia się mniej więcej tak: przerwano dotąd w zupełności roboty w jedenastu fabrykach. Wśród nich fabryka koronek Feinkinda, będąca już w likwidacyi, o czem pisałem, zatrudniała 900 robotników, zamknęła garbarnia Horna dawała robotę 160 robotnikom, fabryka maszyn Rephana zatrudniała ich 140. Inne fabryki odprawiają robotników wciąż stale większemi partyami. I tak fabryka przetworów bawełnianych E. Briggła i Ski z liczby 2.000 robotników rozpuściła już przeszło 500.

Większość fabryk skróciła długość dnia roboczego do połowy, niektóre czynne są tylko trzy dni w tygodniu. Nawet tak potężna instytucya fabryczna jak Żyrardów, w każdym ze swych oddziałów skreśliła jeden dzień roboczy w tygodniu.

To instytucye duże... A teraz mniejsze. Warszawa zaopatruje całą niemal Rosyę w obuwie damskie, kapelusze, sztuczne kwiaty, rękawiczki itd., co wszystko objęte jest nawet specyalną nazwą „*articles de Varsowie*". Wyrabia to mnóstwo zakładów niewielkich, ale ogółem znajdowało przytem zajęcie przeszło 10.000 robotników. Dziś niemal cała ta falanga pracującej rzeszy znalazła się bez zajęcia. Przeważnie są to żydzi z Nalewek, Bagna, ul. Żabiej, Miłej itd. Specyalny komitet nie daje im zginąć. Ale chrześciańskim bezrobotnym jest niewesoło... Oprócz kilku posiedzeń komitetów, odezw itd., wciąż naprawdę nic się dla nich nie robi... Że to wszystko wywołać jest w stanie w Warszawie rozruchy głodowe, jest dowodem...

Chyba, że Petersburg raz wreszcie pozwoli ruszyć zaklęte miliony, leżące nieproduktywnie w kasie miejskiej od dwóch lat, a wtedy sytuacya rozpaczliwa znacznie się rozjaśni... Liczymy, iż każdy dzień przyniesie tak pożądaną zmianę...

* * *

Śmierć rozszarpanego bombą wielkiego siepacza niewolniczej Rosyi, Plewego, wciąż jest bardzo żywo omawianą przez społeczeństwo warszawskie. Spodziewają się tu ogólnie nominacyi Wittego, który gdyby objął — powiadają tu — groźnie dotąd brzmiącą lutnię po krwiożerczym Bekwarku, znacznieby ton jej ułagodził i uczynił choć... jako tako znośnym.

Nominacya Wittego, zdaniem tutejszych politykowiczów cukiernianych, oznaczałaby silną reakcyę wobec dawniejszej polityki wewnętrznej Plewego. Przedewszystkiem dla skarbu rosyjskiego byłaby znacznie tańszą. Według relacyi tutejszego tajnego pisemka „Kuźnicy" utrzymanie żandarm-



Walka tygrysa bengalskiego z bykiem. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr).

skiej „Ochrany" Plewego i jego zbirów pochłaniało rocznie sumę 800.000 rubli. Wydatek ten za Wittego znaczniebу złagodniał..

* * *

Socyaliści warszawscy demonstrowali ubiegłej soboty na temat zgonu Plewego na ul. Marszałkowskiej. Niezbyt imponująco zresztą i niezbyt groźnie. Ot, dla zasady.

Jak się odbywają te ostatnie demonstracye, znacie. Opis posłałem niedawno szczegółowy. I ta ostatnia była kubek w kubek taka sama. W tym wypadku zastosowano nawet system wywieszania czerwonego sztandaru na kiju składanym.

To obniżenie rozpędu demonstracyjnego trzeba sobie tłómaczyć głównie zachowaniem się publiczności warszawskiej podczas każdej demonstracyi. Ta publiczność natychmiast umyka przed demonstrującymi, zostawiając ich samych, osamotnionych. To może oziębić największy zapał.

Ale też i publiczność należy mieć za wytłómaczoną. Poprostu niema ochoty narażać się już na aresztowania i wodzenia po cytadelach... Notuję fakt, bez wyprowadzania stąd wniosków.

* * *

Tutejsze pismo codzienne „Wiek", zwane tu popularnie pismem dwóch Kazimierzów tj. Zalewskiego, komedyopisarza i Ehrenberga, b. redaktora krakowskiego „Głosu narodu" zapowiada, że od września podejmuje napowrót system wychodzenia dwa razy dziennie, jak to czyniło dawniej. Czy dotrzyma tajemnicy, da się widzieć.

* * *

Bardzo komicznie a zarazem przykro przedstawia się obecnie sprawa reformy teatru ludowego warszawskiego. Reforma ta jest o tyle oryginalną, że jej naprawdę nie było, niema i, jak się pokazało, nie będzie jej zupełnie...

A tyle o tem mówiono w ostatnich czasach, tyle trąbiono. Takie larum szło po mieście... Ostatecznie skończyło się na tem, że w miejsce dwóch Polaków, którzy ustąpili tj. komedyopisarzy Przybylskiego i Gawalewicza, wybrano na sobotniem posiedzeniu aż trzech nowych moskali: Raczkowskiego b. szpiega paryskiego i takiego „Polaka", który przeszedł na prawosławie, dr Puszkina, lekarza chorób sekretnych i Małyspawa, przystojnego bardzo urzędnika z kancelaryi jenerał-gubernatora, człowieka bardzo zamożnego, ożenionego z naturalną córką księcia Dołgorukiego. Trudno przypuścić, żeby taki nabytek miał wpłynąć dodatnio na losy ludowego teatru, który teraz naprawdę stanie się środkiem rusyfikacyi warszawskiego proletaryatu, czego się tu powszechnie i słusznie wciąż obawiają.

Faktem jest bowiem niezaprzeczonym, że komisya teatru ludowego, na której czele stoi Polak Czyżewicz, mający ordery rosyjskie, stała się zdecydowanie rosyjską. Kuratorya trzeźwości, która jest teatru ludowego niejako władzą nadopiekuńczą, będzie mogła sobie używać odtąd na repertuarze teatru ludowego i sposobie wystawiania sztuk, co się zowie. Wystarczy, gdy zaznaczę, że głową widomą tutejszej kuratoryi trzeźwości jest p. Akajumów, popisowy barbarzyńca moskiewski a zarazem redaktor „Gazety policyjnej". A jednak miało być lepiej... Prezesem miał być Z. Przybylski, komisya uzupełniona Polakami, repertuar zreformowany i t. d. Skończyło się na... niciach .. Przykro...

In.

Francya a Rzym.

Kto winien?

Wobec zaostrzającej się coraz więcej walki rządu francuskiego z Kościołem katolickim, zasługuje na uwagę artykuł naczelnego organu katolików nadreńskich, „Kölnische Volkszeitung", zastanawiający się nad pytaniem: czy jedynym winowajcą obecnych stosunków jest bezbożny, „masoński" rząd, czy postępowanie katolików francuskich było istotnie zupełnie rozsądne?

Organ arcybiskupa kolońskiego tak pisze: „Pytanie, które spotkaliśmy w jednym z tutejszych dzienników katolickich: „Czy Pan Bóg już całkiem opuścił Francyę katolicką?" — wywołał może nieporozumienie. Tłómaczyć je można w ten sposób, jak gdyby koła katolickie we Francyi i katolicy francuscy popadli bez wszelkiej własnej winy w obecne rozpaczliwe położenie. Byłoby to fatalnem oszukiwaniem samego siebie. W rzeczywistości koła katolickie we Francyi i katolicy francuscy wogóle w znacznej mierze przyczynili się do obecnego rozwoju wypadków i bez ich współdziałania nie nastąpi też zmiana na lepsze.

Koła kościelne skrajnem swojem i nierozumnem postępowaniem przyczyniły się niewątpliwie do wytworzenia i wzmocnienia prądów radykalnych i antykościelnych w tym kraju na wskroś katolickim.

Wspominamy tylko o wybrykach w życiu kościelnem, które odkryto na zjeździe kapłanów w Bourges. Na tym kongresie wikaryusz jeneralny, poważny, ożywiony surowym duchem kościelnym kapłan wystąpił przeciw tak zw. „dévotions parisitaires", które niejednokrotnie przynoszą ujmę zdrowej pobożności i w swojem szczególnem nabożeństwie do poszczególnych świętych, powiedziećby można: modnych świętych — nad wyraz przykre sprawiają wrażenie.

I niechęć do zakonów i kongregacyi nie tłómaczy się wyłącznie antykościelnym fanatyzmem obecnych władców Francyi. Część stowarzyszeń religijnych, a w szczególności asumpcyoniści, przyczynili się sami niemało do wytworzenia tej niechęci. — Nawet tych, którzy w całej pełni uznają znaczenie i błogosławieństwo życia zakonnego, odpycha we Francyi nadmierna ilość *przedsiębiorstw zakonnych.* Dodać do tego należy pewną pogoń za zyskiem poszczególnych stowarzyszeń, na którą w ostatnich kilku latach rozprawy sądowe rzuciły jaskrawe, a wcale nie pochlebne światło.

A dalej nietolerancye pewnych kół katolickich we Francyi, które dopuszczają do wspólności z sobą jedynie „niepokalanych", zamiast skupiać jak najstaranniej wszystko, co tylko choć w najluźniejszym związku trzyma się Kościoła. Wreszcie fatalna skłonność upatrywania we wszy-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

30

— Czy tak poważna jak ostatnia? spytał detektyw. Prawdopodobnie rzucił to pytanie dla przypomnienia o 5,000 funtów szterlingów nagrody, jaką uszczknął przy tej sposobności.

— Daleko więcej. Idzie tu o zniknięcie człowieka, być może samobójstwo lub zbrodnia.

Garden przestał się uśmiechać; przybliżył się z krzesłem do Rapera. Sprawa była poważną w samej rzeczy, a wraz i on stawał się poważnym. Wietrzył wypadek niezwykły — może morderstwo.

— Opowiedz mi pan to — rzekł lakonicznie.

— Przed trzema dniami, pani Raper, moja bratowa, umarła w tym domu. Dotychczas jeszcze jej nie pochowano.

— Umarła... wskutek?

— Trucizny.

Detektyw poskrobał się w brodę... Zatem już była zbrodnia zabójstwa. Radość jego rosła.

— Sama ją zażyła, dorzucił szwagier. Sąd śledczy orzekł to dziś właśnie.

Radość detektywa zmalała natychmiast.

— Lecz nie to właśnie stanowi przedmiot, którym się pan masz zająć. Zeszłej nocy, mój brat, mąż zmarłej, znikł bez śladu... Nie widziano go od tego czasu. Chcemy go odnaleść, zmarłego, czy żywego.

— Dlaczego „zmarłego, czy żywego?" Czy masz pan jakie podstawy, jakie powody do takiego wyrażania się?

— Obecny tu doktor opowie panu, że śmierć żony dotknęła nadzwyczaj boleśnie mego brata... Był nią przejęty.. Obawiamy się, że popełnił samobójstwo.

— Śledztwo odbyło się dziś?.. On miałby był zniknąć wczoraj? Czy miał on być również wzywany do złożenia świadectwa?

— Tak jest. Wyważono jedyne w całym domu drzwi, które były zamknięte na klucz, w nadziei znalezienia go tam umarłym.

— Zamknięte na klucz przez kogo?

— Tego nikt nie wie. Klucz znaleziono wewnątrz pokoju, na dywanie.

— I nikogo nie znaleziono w pokoju? Czy przesłuchiwano służbę? Nie? Tem lepiej, sam przeprowadzę badanie.

— Ja przyjechałem dopiero dziś. Depesza doszła mych rąk na kontynencie... Na wiadomość o śmierci mojej bratowej wróciłem z drogi z całym pośpiechem.

— Zatem, pan powtarzasz mi teraz tylko to, co panu mówiono?... Osobiście nic pan nie wiesz?

— Doktor panu opowie.

— Daruj pan — rzekł chłodno Garden — pan powtarzasz mi nieustannie: „Doktor pana objaśni". A doktor nie objaśnił mię dotąd ani jednem słówkiem, ani jednem spostrzeżeniem! Wcale dotąd ust nie otworzył.

Mówiąc tak, zwrócił się do Dick Morgana, którego nie spuszczał z oka i dodał:

— Pan znajdowałeś się wówczas na miejscu, doktorze... przepraszam, jak pan każe?

— Morgan... Takie moje nazwisko. Dam panu wszelkie wyjaśnienia, na jakie tylko stać mię będzie.

— Dziękuję.

— Detektyw wydobył z kieszeni notatnik, poczem jeszcze zdradzając ruchami, iż szuka ołówka, zwrócił się w ten sposób do Morgana:

— Pozwoli pan zadać sobie kilka pytań? Pójdziemy o wiele raźniej naprzód, trzymając się tej metody.

— Z miłą chęcią.

Doktor nie mógł inaczej odpowiedzieć lecz wobec takiej perspektywy zaczął tracić odwagę.

Ciąg dalszy nastąpi.

stkich, którzy nie zgadzają się z naszemi zapatrywaniami i teoryami, „podejrzanych“ i „masonów“ — los, który — jak wiadomo — nie oszczędził nawet mężów tej miary, co Jerzy Goyan i hr. de Mun. — Przecież nawet sam „Univers“ bronić się musiał przed zarzutem liberalizmu.

Przedewszystkiem jednak zaszkodziło katolikom we Francyi to, że nie umieli zastosować się do zmienionych warunków czasu.

Co się zaś tyczy katolików francuskich wogóle, to popełnili oni mniej więcej wszystkie błędy, które się w krytycznych tych czasach popełnić dały: rozdział na najrozmaitsze stronnictwa (legitymiści, orleaniści, bonapartyści, republikanie z dodatkami i bez dodatków), popieranie wszelkich awanturników, w których tak obfituje nowoczesna historya francuska (bulanżyzm, sprawa Dreyfusa, vaughanizm, nacyonalizm), zrzeczenie się wszelkiej próby zwartej, politycznej, a zwłaszcza społeczno-politycznej działalności, za pomocą której mogliby odzyskać utracony wpływ na masy.

I dzisiaj, wobec najcięższego przesilenia, słychać wiele skarg na przewrotność przeciwników, a nigdzie nie widać ani śladu wysiłku, aby za pomocą rozważnej i wytrwałej działalności zdobyć napowrót grunt utracony. Z pewnym szowinizmem religijnym oczekują oni w dalszym ciągu przez bezpośrednią interwencyę Boga, do jakiej, z uwagi na specyalne stanowisko Francyi, jako „najstarszej córy Kościoła“, zdają się rościć sobie prawo polepszenia swojego losu, nie zważając na to, że właśnie uprzywilejowane to stanowisko nakłada na nich specyalne obowiązki.

Pan Bóg nie opuści Francyi, ale katolicy francuscy pod wielu względami opuścili się sami i nie przykładają ręki, aby o własnych siłach wydobyć się z obecnej niedoli. Wobec tego trudno przewidywać zmiany na lepsze. Katolicy w innych krajach, zwłaszcza nurtowanych przez podobne prądy, winni przynajmniej nauczyć się z rozwoju wypadków we Francyi unikania błędów, które tak ciężko zemściły się na katolikach francuskich.

Z KRAJU.

Wystawa przemysłowa w Myślenicach została otwarta przed paru dniami. W uroczystości otwarcia wzięli udział: prezes Rady pow., naczelnik sądu, duchowieństwo, obywatelstwo okoliczne, inteligencya, włościanie; po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym, udali się wszyscy do szkoły ludowej, gdzie przemówił protektor wystawy, książę Kazimierz Lubomirski.

Wystawa mieści się w gmachu szkoły ludowej, zajmując tam 10 sal w parterze i na piętrze. Są tam wyroby prawie wszystkich firm krajowych, więc „Tlenu“ ze Lwowa, Tow. powroźniczego z Radymna, Związku katolickich krawców z Krakowa, Gurgula z Jarosławia, Niemojowskiego ze Lwowa itp. Poza tem prześliczne wyroby hafciarek z Makowa, Szkoły kowalskiej ze Sułkowic, Szkoły ślusarskiej ze Świątnik, wyroby majolikowe z Kołomyi, wyroby miejscowego Tow. kapeluszników, szkoły koszykarskiej ze Zatora i Nieznanowic, cukier z Przeworska, wyroby ze szkła w Żółkwi, tkackie Mięsowicza z Krosna, zabawki z Jaworowa, gobeliny p. Maryi Majerberg, wyroby drzewne z Białej koło Makowa, znakomite piwo z Tenczynka, wódki z Izdebnika, piękne obuwia miejscowych szewców i t. d.

Po otwarciu wystawy odbyło się zebranie towarzyskie, w czasie którego przemawiali: książę Lubomirski, dr Adelman, prezes komitetu wystawowego, dyr. Ulmer ze Lwowa i inni. Wystawa potrwa 10 dni; zapowiedziany w czasie wystawy wiec nie odbędzie się na razie, na żądanie bowiem Ligi pomocy przemysłowej zestał on odroczony.

Z Myślenic. Dnia 7 bm. odbędzie się w sali tamtejszego Sokoła przedstawienie amatorskie, z którego dochód jest przeznaczony na pokrycie kosztów wystawy przemysłu krajowego. Odegraną będzie komedya Bałuckiego w 5 aktach pt. „Gęsi i gąski“. Początek przedstawienia o godzinie 8. Spodziewać się należy, że komedya ta, wogóle jedna z najlepszych Bałuckiego, jak również sympatyczny cel przedstawienia ściągnie liczną publiczność, która w dniu przedstawienia spędzi wesoło wieczór w sali Sokoła.

Z Oświęcimia donoszą: Defraudacya pocztowa Aleksandra Zdzińskiego, który zbiegł z Oświęcimia, wynosi 200.000 koron, jak okazało przeprowadzone szkontrum. Zdziński najliczniej konfiskował przekazy, na które były nadawane pieniądze do Ameryki. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono stosy listów z Ameryki, pisanych od tych, co mieli pieniądze otrzymać; listy te Zdziński przejmował, ażeby kradzież ukryć. Gdy wieść o defraudacyi się rozeszła, wpłynęło mnóstwo reklamacyj i te pozwoliły określić wysokość popełnionych kradzieży. Zdzińskiego dotychczas nie schwytano.

Z Chabówki. Skandaliczne niewygody urządzenia stacyi w Chabówce znane są wszystkim tym, którzy mieli nieprzyjemność powrotu nocnym pociągiem z Zakopanego. Jak wiadomo, trzeba czekać na pociąg od godziny 12 do 3 rano czyli całe 3 godziny. Codziennie bardzo wiele osób spędza ten czas na stacyi, lecz o przepędzeniu go na drzemce w poczekalni I i II klasy, ani marzyć nie można, gdyż wśród dymu cygar i papierosów przy głośnej hałaśliwej rozmowie zazwyczaj handlarze żydowscy z III klasy załatwiają swoje interesa, w restauracyi zaś ciągle grają na arystonie. Wieloletnie skargi nie odnoszą jednak skutku, bo oto czytamy w ostatnim numerze „Słowa Polskiego“:

„W poniedziałek, wracając z Żywca do Szczawnicy, przyjechałem do Chabówki o 12 w nocy, na pociąg w stronę Zakopanego trzeba było czekać do 4 rano. Wysiadło nas, nie licząc podróżnych III klasy, 8 osób, w tej liczbie 2 panie i jedno dziecko. Napiwszy się herbaty w bufecie, poszedłem do poczekalni I i II klasy. Jest to duża sala, w której stoi kilkanaście drewnianych stołków i stół. Drzwi i okna na oścież były otwarte. Usiadłem i pomimo zimna znużony zacząłem drzemać. Ale po kilku minutach zbudził mię jakiś stuk i hałas. Spostrzegłem trzech miejscowych jegomościów, którzy obrali sobie poczekalnię za gabinet do gry w karty. Przez dwie godziny tak stukali i hałasowali, że nie mogłem wytrzymać i musiałem wyjść na peron. W jednym za graczy poznałem starszego kelnera, czy właściciela lub dzierżawcę bufetu; drugi był w mundurze na pół wojskowym, którego nie mogłem rozróżnić. Chciałem napisać zażalenie, ale gdy się przekona-

Zbrodnia lekarza.

156

— Zostań pan — rzekł Jerzy.

Cofnął się w głąb pokoju, usiadł, oparł ręce na stole i ukrył twarz w dłoniach.

Madelor powrócił do łóżka Berty; badał ją w dalszym ciągu. Przywiózł z sobą wszystko, co w takim razie mogło być potrzebne. Próbował pendzelkiem smarować gardło dziecka roztworem saletrzanym srebra, to jednak pobudziło większy rozstrój u chorej.

— Za późno — szepnął doktor z niepokojem.

Wówczas wyjął z płaszcza kilka instrumentów chirurgicznych, które rozłożył na stole.

Marya wodziła za nim wzrokiem z trwogą.

— Co zamierzasz robić, ojcze? — zapytała.

Jerzy, posłyszawszy brzęk instrumentów, drgnął. Domyślił się zamiarów lekarza, a przyskoczywszy do niego, zawołał:

— Co pan chcesz czynić?

— Dziecko wasze zgubione, jeśli nie spróbuję dokonać na nim operacyi... To jedyna nadzieja ratunku... Przytem muszę was uprzedzić, że tego rodzaju operacya, która udaje się u dzieci starszych, zawodzi często u chorych tak młodych, jak wasza córka... Zrobię, jak rozkażecie... Decydujcie się prędko.

— Zgubiona! zgubiona! — powtarzała Marya jakby w obłędzie, a Jerzy zawołał z gniewem:

— Operacya... pańskiemi rękami dokonana na mojej córce... nie chcę... to niemożliwe!... nie pozwolę!

— Dlaczego?

— Bo ręka pana nie dość pewna... możesz drgnąć, zawahać się... czyż ja wiem? to byłoby okropne!

Starzec wlepił w niego wzrok badawczy i głosem, zdradzającym głębokie wzruszenie, rzekł:

— Ach! tak! rozumiem myśl twoją, panie Jerzy.

W pamięci czterech obecnych osób stanął okropny dramat śmierci Anny Combredel. Czas nie złagodził wyrzutów sumienia, a wspomnienie smutnego faktu pozostało równie żywe i bolesne.

Żal i cierpienie ojca Maryi nie mogło go usprawiedliwiać w oczach Jerzego. Madelor był zawsze tym lekarzem, który przez swoje niedbalstwo i grzeszną nieudolność skazał Annę Combredel na hańbiącą śmierć; był zawsze tym doktorem, który wobec ciążącej na nim odpowiedzialności nie spełnił obowiązku swego, był tym człowiekiem, który spodlił jego matkę, zniesławił jej nazwisko, zaprowadził ją na gilotynę.

Czyż on, Jerzy Combredel, mógł mu przebaczyć, zaufać, polegać na jego umiejętności, oddać w jego ręce córkę? Czyż mógłby bez straszliwej trwogi patrzeć na lancet Madelora, przecinającego gardło Berty? Po babce, ściętej sromotnie, wnuczka męczona, mordowana...

Marya i Paulina domyślały się ciężkiej walki, rozgrywającej się w duszy Jerzego; stały nieruchome, niezdolne uczynić jednego kroku dla wyjścia z przykrego położenia. Cóż mogły powiedzieć? Czyż straszna prawda nie ujawniała się w zgnębieniu samego Madelora?

— Nie skarżę się, panie Jerzy — rzekł wreszcie doktor, podnosząc głowę — najcięższa kara, na jaką podobałoby ci się mnie skazać, będzie zawsze zasłużoną; masz prawo mi nie ufać, a ja nie mogę brać ci tego za złe. Musisz jednak o tem pamiętać, że odkąd opuściłem Chateau-le-Chatel, dużo pracowałem, dużo się nauczyłem; referaty, składane przezemnie akademii medycznej, świadczą, że dziś doświadczenie i moje rady mają pewną wartość...

Ciąg dalszy nastąpi.

łem, że hałasującym graczem był miejscowy postenführer żandarmeryi, umyślnie wyznaczony do pilnowania porządku na stacyi, dałem spokój. Dodam tylko, że pociągiem przychodzącym do Chabówki o 12 w nocy jadą do Zakopanego i czekają do 4 rano ludzie z Żywca, Wadowic, Białej a często i Krakowa. Dwie godziny czekają równocześnie pasażerowie pociągu kolei transwersalnej, którym wiele osób jedzie do Zakopanego ze Lwowa, Sambora, Sanoka, Jasła, Rzeszowa, Nowego Sącza i t. d.

To przecie skandal takie, jak opisałem urządzenie poczekalni w Chabówce i takie na tej stacyi porządki. Kobiety, jeżeli nie chcą towarzystwa nocnych szulerów w poczekalni, a obawiając się zostać z pijakami nocnymi w bufecie, muszą siedzieć w chłodzie i ciemnościach na peronie.

Posługacz kolejowy objaśnił mię, że nocne partyjki... zdaje się w taroka przy udziale p. postenführera odbywają się niemal co dzień".

Tyle „Słowo Polskie". Cóż na to dyrekcya kolei państwowej?

Z Tarnobrzegu otrzymujemy następujące pismo: Dnia 9 kwietnia b r. odbędzie się w Tarnobrzegu uroczyste odsłonięcie pomnika bohatera z pod Racławic, Bartosza Głowackiego. Dzień przedtem przypada koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. Zbiegają się tedy dwie wielkie uroczystości, które zwrócą uwagę całego narodu na naszą mieścinę. Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, z kazaniem, zastosowanem do uroczystości. Przemawiać będą marszałek kraj. hr. Badeni i poseł Bojko. Po południu odbędzie się na polach Dzikowskich pod Tarnobrzegiem „Bitwa racławicka" odegrana przez konnicę i piechotę włościańską. Porządku w czasie uroczystości strzedz będą kosynierzy i honorowa straż obywatelska. Dołożymy wszelkich sił, by uroczystość wypadła jak najlepiej.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.

O. Anioł we Lwowie.

Czcigodny kapłan, niezapomniany w Krakowie, nie powróci już na miejsce swej dawnej działalności, znalazł bowiem nowe pole do wytężonej pracy we Lwowie.

Od zacnego kapłana patryoty, otrzymała redakcya nasza list, który niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników — i dla tego spieszymy podzielić się nim z rzeszą przyjaciół naszego pisma. O. Anioł pisze pod datą 2-go b. m.:

„Z dniem 31 lipca b. r. przybyliśmy we trzech do Lwowa, t. j. O. Bronisław, O. Kajetan i ja, aby założyć za Wolą Bożą i zgodą Najprz. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, oraz miejscowego proboszcza ks. pralata Podolskiego, nowy klasztorek i kościół naszego Zakonu.

Wezwany przed kilku miesiącami O. Prowincyał naszego Zakonu przez ks. Arcybiskupa, aby obrał dla braci swoich siedzibę we Lwowie, jeździł po mieście i szukał spełnienia Bożej woli. Nareszcie stanęły konie na Zamarstynowie.

W tej to najuboższej dzielnicy — moralnie i materyalnie opuszczonej — chciał Stwórca naszego osiedlenia.

Gmina sercem ochoczem nas przyjęła, odstąpiła cząstkę swego pastwiska i tutaj to wznieśliśmy nareszcie ubożuchną kapliczkę — i maluchny, z 6 skromnych cel złożony, klasztorek.

Dzień 31 lipca b. r. stał się dniem pamiętnym w dziejach naszego Zakonu.

Oto bowiem w tym dniu wprowadził nas ks. prałat Podolski, proboszcz parafii św. Marcina, w uroczystej procesyi do rezydencyi. Przy pogodnym niebios horyzoncie, wśród śpiewów pobożnych tłumów, przeplatanego dźwiękiem narodowej kapeli, ruszyła procesya z kościoła św. Marcina, prowadzona przez gwardyana O. Bronisława w asystencyi zakonnych braci.

Przy bramie kościelnej powitał w zastępstwie nieobecnego ks. Arcybiskupa, dziekan kapituły ks. kan. Świstawski, poczem dokonał poświęcenia kaplicy, przemawiając w krótkich serdecznych słowach, skreślających znaczenie obecnej uroczystości.

Następnie ks. Prowincyał naszego Zakonu odprawił pierwszą uroczystą Mszę św. i wprowadził P. Jezusa w Najśw. Sakramencie do ubogiej kapliczki.

Po skończonej Sumie wyszedłem na ambonę — zewnątrz kapliczki umieszczoną — i począłem od słów Jeremiasza Proroka: „Mieszkać będę z Wami na tem miejscu — a będę Wam Bogiem.... a Wy będziecie mi ludem" i w pół godzinnem kazaniu zaznaczyłem, że przybyliśmy z serca Polski, z krakowskiego grodu, nieść pomoc duszom i stać na straży Polskości. Tu w pobliżu „Zniesienie", pamiętnego zwycięstwem Jana III-go, który nas sprowadził do ukochanej Polski w roku jubileuszowym Niepokalanej Opiekunki naszego sierocego narodu, przychodzimy biedni do biednych, z sercem otwartem, by uczyć was kochać Bogarodzicę — Polski królowę i wespół pracować nad odrodzeniem Ojczyzny naszej!"

Dnia 2 sierpnia b. r. Najprz. ks. Arcyb. Weber przybył do nas z uroczystą Mszą św., uświetniając swoją obecnością pierwszy nasz odpust „Najśw. Panny Anielskiej".

Tak zatem przy pomocy Przeczystej narodu naszego Królowej, rzuciliśmy pierwszy początek cichej naszej pracy, dla biedaków — opuszczonej dziatwy — i zaniedbanej rzemieślniczej czeladki — pod hasłem „dla Boga i Ojczyzny".

O. Anioł.

Operetka lwowska.

Sezon, czy może „górniej" mówiąc *stagione* operetki lwowskiej dobiega do końca. Dotychczas nie rozpisywaliśmy się nigdy obszerniej o miłych i w Krakowie zawsze pożądanych gościach, ograniczając się tylko do podawania repertuaru i krótkich notatek kronikarskich po każdej nowości. Powodem tej naszej „zwięzłości" była główni świadomość, że operetka lwowska w tegorocznym składzie zdobyła sobie odrazu uznanie, publiczność chodziła na przedstawienia ile jej sił starczyło i cieszyła się nieraz i nie mało.

Gdy jednak nie długo już gościć ich u siebie będziemy, gdy wielu znajdzie się takich, którzy operetki lwowskiej jeszcze nie widzieli, a zatem trzeba ich zachęcić, by zobaczyli pod grozą niepowetowanej straty — przeto niżej podznaczony ośmiela się zabrać głos celem naukowo-krytyczno-wyczerpującego omówienia tej kwestyi.

Naukowa strona operetki wogóle, a lwowskiej w szczególności, polega na tem, że „mężowie nauki" o ile jeszcze w Krakowie bawią, uczęszczają wiernie na przedstawienia, zajmują o ile możności pierwsze rzędy, pragnąc lornetkom ułatwić zadanie doprowadzania im miłych wrażeń „niższych" i „wyższych", uosobionych zarówno w pannie Staszko i towarzyszkach jak u Tracikiewiczównie, Miłowskiej, Kliszewskiej, Okońskiej i t. d.

Na tem mniej więcej kończy się naukowa strona tematu. Możnaby jeszcze powiedzieć słów kilka o umiejętności odmładzania się, czynienia kolorów uzupełniania kształtów oraz rozmaitych innych rzeczy — atoli wszystko to są zbyt głęboko sięgające kwestye i nie miejsce na to w skromnym naszym fejletonie. Szkoda, że uniwersytet ludowy nie urządził swoich kursów sierpniowych, także na Woli Justowskiej, tak jak to uczynił w Zakopanem, możnaby dla spopularyzowania tych zagadnień poświęcić kilka godzin tygodniowo.

Omówienie krytyczne przedstawia pewne trudności, głównie dlatego, że najlepsi polscy krytycy wyjechali odświeżyć umysły i nie ma do kogo pójść po radę i zdanie. A cóż w Krakowie znaczy jakiekolwiek zdanie bez stempla uznanej lub siebie uznającej powagi? Cokolwiekbądź zatem powie niżej podznaczony jako krytyk, nie może to mieć żadnej wartości bo nie ma tolerującej aprobaty fachowców.

A zatem... posłuchajcie szanowni czytelnicy niekrytycznej krytyki.

Piszę o gościach a zatem z należną czołobitnością i wedle polskiego zwyczaju wszystko dobre, skoro jeszcze goście w domu. Dopiero jak się wyniosą będę miał prawo przypiąć każdemu łatkę i obmówić tych bliźnich należycie.

„Druciarz", „Posłaniec", „Madame Sherry", „Świat na opak", „Lisystrata", „Piękna Helena", „Figle wiosenne", „Słodka dziewczyna", wszystko to przesuwało się przed oczyma rozanielonych zarówno wysokiemi cenami miejsc jak wspaniałą wystawą Krakowian, a muzyka tych wszystkich dzieł mniej lub więcej oryginalnie skomponowana lub naśladowana wirowała, huczała, dudniała w uszach, że aż spiewno zrobiło się po domach, kuchniach, na ulicach a słomiani wdowcy spacerując po plantacyach i wywijając młynka laskami gwizdali sobie jedną melodyę po drugiej tak jakoś lekko, pogodnie, jasno, optymistycznie... I słusznie, bo jak śpiewa Kosiński:

„nie na to się przez życie człowiek wierci
„by ciągle dola go trapiła zła,
„kto wie, co stanie się po naszej śmierci,
„przyjemność każda zawsze krótko trwa".

Wykonawcy?.. Każdy ma „coś" własnego co bywa i złem i dobrem wedle okoliczności... Bilans wypada stanowczo na korzyść zalet członków i członkiń personalu operetkowego...

Fotel Nr. 51.

(Dokończenie nastąpi).

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 5 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Najświętszej P. Maryi Śnieżnej. Jutro w sobotę Przemienienie Pańskie. — Pojutrze w niedzielę Kajetana.

Redaktor pisma naszego, Ludwik Szczepański, wyjechał na kilkodniowy pobyt do Zakopanego.

Nabożeństwo za papieża. Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo za papieża Piusa X, jako w pierwszą rocznicę wstąpienia nowego papieża na stolicę papieską. Na nabożeństwie, które celebrował ks. biskup Nowak, był obecny ks. kardynał Puzyna.

Ze spraw miejskich. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego, który na wstępie zaznaczył, że wpuszczone w ruch dwie lokomobile, pompujące wodę z Rudawy dla skrapiania ulic i placów, dają zaledwie 300 do 400 metrów sześciennych wody, gdy potrzeba na ten cel wynosi dwa do trzech tysięcy metrów sześciennych wody. Lokomobile te dostarczałyby bez porównania znacznie więcej wody, gdyby była odpowiednia ilość beczkowozów, których obecna ilość 26 jest stanowczo niewystarczającą.

Na wniosek r. m. dr Domańskiego uchwalono wezwać dyrekcyę kolei elektrycznej, ażeby poleciła odmalować słupki, opatrzone napisami „stacya kolei elektrycznej", tudzież słupy masztowe, na których spoczywają druty przewodu elektrycznego.

W dalszym ciągu posiedzenia wybrano do komisyi, mającej sprawdzić stan materyału, pozostałego po zburzonej obecnie ujeżdżalni pod Kapucynami, radców miej. Sarego i Drozdowskiego, a komisya ta ma stwierdzić, czy materyał drewniany z dachu jest przydatny do użytku i na co może być użyty.

Na wniosek r. m. dra Seinfelda uchwalono odnieść się do komisyi inwestycyjnej z zapytaniem, czyby nie było wskazanem, wobec tego, że towarzystwo techniczne nie oświadczyło się dotąd, czy na wskazanych warunkach przyjmie grunt miejski, znajdujący się na placu obok zburzonej ujeżdżalni, ofiarowany towarzystwu przez gminę pod budowę własnego domu, aby rozpoczętą budowę gmachu akademii handlowej rozszerzyć również i na ten plac.

Następnie zezwolono p. Hermanowi Fritschowi na urządzenie ozdobnego portalu w gmachu Hotelu Drezdeńskiego, od strony ul. Floryańskiej, wobec tego, że dotychczasowe sale restauracyjne przemienione zostały na sklepy. Zastrzeżono jednak, aby te portale miały najwyżej szerokości 30 ctm, a to dlatego, aby nie występowały poza szkarpy.

W końcu uchwalono odnieść się do Dyrekcyi policyi z prośbą o pomoc i współdziałanie, aby wobec nadzwyczajnych upałów poleciła swym organom czuwać nad porządnem skrapianiem chodników i ulic w przepisanym czasie.

Zamknięcie kursu krawieckiego. Wczoraj o godz. 11 rano w miejskim budynku szkolnym przy ul. Rajskiej odbyło się uroczyste zamknięcie 6 tygodniowego wzorowego kursu krawieckiego i rozdanie świadectw 28 frekwentantom.

W uroczystości tej wziął udział ze strony Wydziału IV magistratu krakowskiego pan Edward Kubalski, sekretarz magistratu, instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Schönett, oraz starszyzna cechu krawieckiego. Na urządzenie tego kursu udzieliło w swoim czasie ministerstwo dla handlu i przemysłu, oraz krakowska izba handlowa subwencye, a gmina dostarczyła bezpłatnie lokalu. Wyniki kursu wypadły pod każdym względem bardzo dobrze.

I. Tow. weteranów wojskowych w Krakowie urządza dnia 7 sierpnia popołudniu zabawę taneczną w ogrodzie p. Męckiej pod Wolą Justowską, przy dźwiękach własnej muzyki.

Repertuar operetki lwowskiej. W sobotę dnia 6 „Posłaniec 6666" operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziebrera.

W niedzielę dnia 7 „Bandyci" oper. w 3 akt. J. Offenbacha.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

W poniedziałek dnia 8 przedstawienie popularne po cenach dramatu: „Lysistrata" op. w 3 akt. P. Lincka i po raz pierwszy „Pan Choufleuri przyjmuje" oper. w 1 akt. Offenbacha.

Wakacye dzieci polskich z Berlina. Od dłuższego czasu bawi w Krakowie gromadka, składająca się z 20 chłopców z Berlina. Dzieci te przyjechały do Krakowa dla odetchnięcia prawdziwie polską atmosferą. Sprowadzeniem dziatwy zajmował się komitet pod przewodnictwem dra Jordana. Kierownikiem i opiekunem dziatwy z ramienia komitetu jest p. Antoni Balicki, który z zapałem, godnym sprawy, podjął się zadania ugruntowania tradycyi narodowych w młodocianych umysłach. Dzieci przepędzają czas na zabawach w parku dra Jordana, na słuchaniu popularnych pogadanek z historyi literatury polskiej: oprócz tego zwiedzają dokładnie pamiątki Krakowa i jego okolicę. Jest projekt sprowadzenia pewnej liczby dziewczątek polskich z Berlina i umieszczenia ich w Rudawie.

Przygoda b. prezydenta Friedleina. — W uzupełnieniu wczorajszej notatki donosimy, że nieznany sprawca dokonał rabunku zegarka na osobie b. prezydenta miasta, pana Friedleina, na szosie, obok parku dra Jordana. Złodziej, wyrwawszy p. Friedleinowi złoty zegarek, wartości 240 koron, wraz z częścią złotego łańcuszka, począł uciekać szosą w kierunku Woli Justowskiej. Ścigany jednak przez prezydenta Friedleina, przeszedł przez rzeczkę Rudawę i znikł na placu wyścigowym. Policya zawiadomiła natychmiast o tym wypadku okoliczne posterunki żandarmeryi, oraz krakowskich jubilerów i zakłady zastawnicze. Sprawcą jest prawdopodobnie jakiś Czech, lub Niemiec, gdyż pytając prezydenta Friedleina o godzinę, mówił nieco z czeska.

Odpowiedzi od administracyi. *Wp. W. A. Kasina, Chrusel.* Brakujące numera przesłaliśmy. Postaramy się o to, aby wyjmowanie numerów z opasek na tamtejszej poczcie więcej miejsca nie miało. Prenumeratę zanotowaliśmy.

Wp. Mich. Matusiewicz. Porsony (Węgry). Prenumerata kończy się 25 bm.

Walne zgromadzenie członków Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców odbyło się wczoraj po południu w sali Rady miejskiej. Na zgromadzeniu wybrano komisyę rewizyjną i Radę nadzorczą. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Adam, Armółowicz, Gablenz, Gross Antoni, dr Mokrzycki i Pompa; do Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Armółowicz, Godzicki, Gross, Jachimski, Jarra i Radziszewski.

Dzielny stróż. Na ulicy Grodzkiej pod l. 3 zapaliły się wczoraj wieczorem o godzinie w pół do 10 na gzymsie I. piętra skrawki materyi i papieru. Od nich zajął się szyld magazynu ubrań Lernera. Gdyby nie szybka pomoc Piotra Kozła, stróża ze sąsiedniej kamienicy, powstałoby wielkie nieszczęście, gdyż ogień łatwo mógłby dostać się do środka magazynu. Kiedy grupa widzów spokojnie i ciekawie przypatrywała się płomieniowi, on postarał się o drabinę i stłumił zawczasu ogień. Ogień powstał najprawdopodobniej z niedopalonego papierosa, rzuconego z II. piętra. Gdzie żołnierz policyjny bawił przez cały czas akcyi ratunkowej, nie wiadomo.

Ze Lwowa.

Historya jednego centa czyli niesłychany kwiat. Taki tytuł można by dać tragedyi, która przydarzyła się firmie księgarskiej H. Altenberga we Lwowie. Na pewnym prywatnym rachunku, wystawionym przez tę księgarnię, pomieszczony był zamiast należącego się stempla za 2 gr. stempel na 10 gr. Dbałość ta o pomnożenie funduszów państwowych o 8 gr. nie wyszła p. Altenbergowi na dobre, bo zapomniał stempel ów przepisać atramentem. Zaniedbanie to stało się przyczyną wielkiego urzędowania w dyrekcyi skarbowej, którego rezultatem na całym arkuszu wystosowane „Wezwanie płatnicze z powodu opisu urzędowego" o zapłacenie kary stemplowej w kwocie 1 K, a to na podstawie §§ 1 A 3) 64 2) 71 lit. 1 a ust. z dnia 9/2 1856 D. u. p. 50, § 19 i 20 ust. z 8 marca 1876 D. u pl. 26 §§ 3 i 14 lit. 4 rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 28 marca 1854 D. u. pl. 70.

P. Altenberg na widok tylu paragrafów przez siebie przekroczonych za to, że zamiast 2 gr. zapłacił 10 gr. stanął jak wryty i tak się przeraził, że natychmiast zapłacił żądaną koronę kary.

Historya przeto jednego centa w oświetleniu austryackich paragrafów fiskalnych streszcza się w sposób następujący:

P. Altenberg zamiast 1 centa zapłacił 5 ct., za to dostał wielki drukowany i w całości zapisany arkusz papieru, którego napisanie zajęło referentowi przynajmniej pół godziny czasu. Dalej z powodu tego centa, woźny dyrekcyi skarbu musiał się fatygować do księgarni, p. Altenberg dopłacił do tego interesu koronę kary, nie licząc już tego przykrego uczucia, jakiego doznać musi każdy lojalny obywatel, gdy mu zarzucą, że stał się winnym przekroczenia... aż siedmiu paragrafów.

Wiwat biurokracya!

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Walka tygrysa bengalskiego z bykiem. Taką osobliwszą walkę zapowiedziano zeszłej niedzieli w cyrku w San Sebastian. Co za uczta dla ludności zaprawionej w walkach byków!

Przez cały tydzień wystawiano obu przeciwników w klatkach na widok publiczny.

Fotografowano ich i kinematografowano na wszystkie sposoby, wreszcie zaświtał dzień obiecany, długo wlokący się, aż do oznaczonej godziny; wieczorem zapełnia się cyrk szczelnie.

Gorączkują się Hiszpanie, więcej niemal od tygrysa, który nie chciał wyjść z klatki na arenę. Wypłoszyć go musiano.

Stanął wreszcie naprzeciw byka; w tej chwili mających się rozpocząć zapasów w pogotowiu stoją żołnierze z nabitymi karabinami Mauserowskiemi, bo tygrys rozżarty a zwycięski musi być trupem położony gdyż inaczej biada widzom.

Chwila to największego napięcia zatrzymująca dech i bicie serca, nawet hiszpańskiego.

Byk, zniżywszy łeb, pędzi na tygrysa z rogami, tygrys skacze mu na piersi, wpija się już zębami, posoka barwi arenę, w tem byk otrząsnął, się i zrzucił tygrysa aby na nowo zmierzyć go rogami; w tem do rozżartego tygrysa mierzą już żołnierze.

Strzały tak były źle wymierzone, że wraz z ugodzonym tygrysem padł tru-

pem jeden widz, a kilkudziesięciu zostało na placu ciężko lub lekko rannych, między nimi dawny minister Pidali, członek kortezów Julio Urquijo, krewny mera miasta Uzziraturi i wielu obcokrajowców, ciekawych widowiska.

Nadło niebywała panika w całem mieście.

Wieść bowiem poszła, że tygrys wymknął się z cyrku.

Zamykano więc domy, dorożkarze uciekali z całych sił za miasto, tramwaje przyspieszyły ruchu.

A tymczasem rozżarci walką i krwią widzowie, zapragnęli unieść jakieś trofea z areny; za przykładem najdzikszego zatem, który obciął tygrysowi ogon i tryumfalnie niósł go w dłoni, poskoczyli i inni, starając się na wyścigi coś odciąć z zabitego zwierzęcia. Okrwawieni w poszarpanej wśród ciżby i walki odzieży, wracali ci tryumfatorzy ze szmatami skóry tygrysiej łapy, lub ucha, krwią ociekających.

Zaiste nieludzka zabawa!

Wojna rosyjsko-japońska.

Walna bitwa całej armii.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą:

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że **od trzech dni toczy się na całej linii naszych wojsk zacięta bitwa z Japończykami.** O przebiegu i stratach nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość.

Wielka bitwa koło Hajczeng.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja donosi pod datą 2 bm.

Dzisiaj **cofnęły się** nasze wojska z Hajczengu na drogę ku Anszanczan, zupełnie nieścigane przez nieprzyjaciela. Mimo ogromnego upału, cały ten ruch odbył się w zupełnym porządku. Dla ułatwienia wojskom pochodu, zaopatrzono każdą kompanię w wozy, na które złożono płaszcze i zbyteczne do walki przedmioty. Mimo wszelkich zarządzeń przeciw żarowi słońca, **liczba tkniętych udarem słonecznym jest dość znaczna.**

Od wojsk rozmieszczonych na północnym wschodzie nie nadeszła dziś żadna ważniejsza wiadomość

(Wynika z tego telegramu, że Japończycy lada chwila zajmą miasto Hajczeng. Wczoraj już doniesiono z Londynu, jakoby zajęcie nastąpiło.)

Tokio. (Urzędownie). Z armii, która wykonała atak na Tomuczen, nadeszły następujące wiadomości:

Atak rozpoczął się dnia 30 lipca. Nieprzyjaciel miał silnie obwarowane stanowisko na wzgórzach koło Tomuczen, które rozciągało się na południowy wschód od Hajczenu.

Dnia 31 lipca wywiązała się zacięta walka, która trwała cały dzień. Lewe skrzydło Japończyków wypędziło nieprzyjaciela z zajmowanego przez niego stanowiska i zagrażało dostaniem się na tyły głównej siły nieprzyjaciela, skutkiem czego tenże był zmuszony cofnąć się ponownie ku Hajczengowi.

Nieprzyjacielskie wojska stały pod wodzą jenerała majora Aleksiejewa i składały się z dwóch dywizyi piechoty i 5 bateryi. Japończycy zdobyli 6 dział polnych i pojmali wielu Rosyan do niewoli. Straty Japończyków wynosiły **300** żołnierzy; podczas kiedy Rosyanie na samem pobojowisku zostawili **1500** zabitych.

Tokio. (B. kor.). Według urzędowego sprawozdania jenerała Kuroki, w potyczkach koło Jangculin i Kasulincu padło po stronie japońskiej 6 oficerów, zaś 16 odniosło rany. Oprócz tego stracili Japończycy 950 ludzi zabitych i rannych.

Przed walną bitwą.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Haiczengu pod datą dzisiejszą: **Oczekiwane jest ogólne starcie w okolicy Haiczengu na wszystkich punktach.** Siły Japończyków składają się z 8 dywizyi, które stoją pod wodzą jenerałów Oku i Nodzu.

Paryż. „Petit Parisienne“ dowiaduje się z Petersburga, że 20.000 Japończyków wylądowało w Inkau i maszeruje pospiesznie na Liaojang. W Niuczwangu zostawili Japończycy tylko słabą załogę.

Ataki na Port Artura.

Czifu. B. Reutera. Trzydniowy szturm na zewnętrzne obronne forty na północ i na wschód od Portu Artura nie odniosły żadnego skutku. Dżunki, przybyłe z Portu Artura, przywiozły następujące wiadomości:

Dnia 26 lipca przed świtem rozpoczęli Japończycy atak na fort nadbrzeżny Kwokau. Rosyjska straż przednia została odparta. Admirał Togo ostrzeliwał równocześnie forty z dalekiej odległości. Ogień z fortów rosyjskich zmusił okręty japońskie do trzymania się w bezpiecznem oddaleniu i uniemożliwił współdziałanie okrętów z bateryami lądowemi.

Rano dnia następnego rosyjska flota opuściła port pod ochroną bateryi, ustawionych na Złotej Górze. Flota rosyjska nie otworzyła jednakże ognia i po niedługim czasie powróciła na swoje stanowisko.

Atak od północnej strony odbył się 27 lipca. Lewe skrzydło Japończyków ruszyło przeciw Rosyanom w Sziusziling, zostało jednakże odpartę. — Dżunki pozostawały przez trzy dni w pobliżu Portu Artura, nie słyszały jednak dalszego ostrzeliwania.

Rosyjskie lazarety w Porcie Artura są przepełnione tysiącami rannych. Rannych rozmieszczono nawet w sklepach i w domach Chińczyków.

Czifu. Przybyli tu z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Japończycy zajęli już dwa forty na wschodniem wybrzeżu, gdzie znajdowała się słaba załoga rosyjska, lecz musieli je opuścić, gdyż wyparto ich z wszystkich stanowisk.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Statek parowy „Fuczau“, który przybył z Niuczwangu, przyjął na pokład niedaleko Czifu 7 mężczyzn, 4 kobiety i 1 chłopca, którzy płynęli z Portu Artura do Czifu, a którzy wyjechali z Portu Artura dnia 2 sierpnia. Zbiegowie ci donoszą o krwawej walce, jaka została stoczoną koło Wilczego Wzgórza. Opowiadają oni o położeniu w sposób następujący:

Japończycy zostali wyparci z 7 wzgórz koło Portu Artura. 8 pociągów kolejowych przywiozło rannych do miasta. Liczba rannych Rosyan jest tak wielka, że dla ich przewozu używają Rosyanie wszelkich środków transportowych. Zbiegowie potwierdzają, że zacięta walka osłabła w nocy na 28 lipca, lecz mimo tego trwała dalej. Rosyjska flota, która wróciła z jazdy wywiadowczej, ostrzeliwała japońską flotę i nie pozwoliła jej zbliżyć się.

Nabożeństwo za jenerała Kellera.

Sofia. Odbyło się tu nabożeństwo żałobne z powodu śmierci jenerała Kellera, który w wojnie rosyjsko-tureckiej był szefem sztabu jeneralnego bułgarskiej legii ochotniczej.

Korsarstwo rosyjskie.

Waszyngton. Departament państwowy pozostaje w ciągłej wymianie depesz ze swoimi zastępcami za granicą w sprawie zajmowania okrętów i w sprawie niszczenia amerykańskiego towaru, na pełnem morzu przez Rosyę. Departament nie jest jednak w położeniu zaznaczenia swego stanowiska zasadniczego co do sprawy konfiskat. Wymiana depesz ogranicza się nie tylko na Petersburg i na Londyn. Departament państwowy pragnie się także dowiedzieć o zamiarach tych rządów, których żegluga najbardziej ucierpiała. Sądzą, że we fakcie, iż angielskie i niemieckie firmy straciły całe okręty, zaś amerykańskie firmy tylko towar, należy szukać wyjaśnienia okoliczności, że rząd Stanów Zjednoczonych postępuje spokojniej, aniżeliby postąpił w razie przeciwnym. Pod żadnym jednak warunkiem departament państwa nie odstąpi od zasady, że środki żywności o ile nie są przeznaczone dla armii, albo floty, strony prowadzącej wojnę, nie mogą być uważane za kontrabandę.

Fakt, iż Anglia podczas wojny transwalskiej płaciła za skonfiskowane środki żywności amerykańskie, daje dostateczną rękojmię, że Stany Zjednoczone uzyskają dostateczne poparcie dla zmuszenia Rosyi do zaniechania dalszych konfiskat środków żywności wiezionych z Ameryki z przeznaczeniem dla Chin, a nawet tych, które są przeznaczone dla poszczególnych osób w Japonii i odeszły z Ameryki podczas trwania wojny, chyba, że zostanie udowodnionem, że środki te są przeznaczone dla wojska. Ameryka nie zamierza poruszać więcej sprawy okrętu „Ardowa“.

Watykan i Francya.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się z Rzymu, że po ogłoszeniu dokumentów w sprawie zatargu Stolicy apostolskiej z Francyą, rozeszle Stolica apostolska okólnik z protestem, który będzie doręczony rządom za pośrednictwem nuncyatur i dyplomatycznych zastępców. Bez wątpienia poruszy tę sprawę także papież w allokucyi do kardynałów podczas uroczystości rocznicy wstąpienia na Stolicę apostolską.

Paryż. Dzienniki dowiadują się z Rzymu, że Św. Oficyum wydało wczoraj ostateczne zarządzenie w sprawie biskupa Lavalu. Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm z końcem września przyjedzie do Rzymu i że jego wizyta będzie dotyczyła sprawy utworzenia niemieckiej ambasady przy Watykanie.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Aresztowano jednego robotnika za obrazę władzy wojskowej, drugiego zaś jako podejrzanego o zamiar złośliwego uszkodzenia rezerwoarów „Petrolei“.

Lwów. Namiestnik hr. Potocki wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych i zabawi tam kilka dni.

Wiec gości w Zakopanem.

Zakopane. Delegatem gości do klimatyki wybrany dr Tomasz Janiszewski.

O Dardanele.

Konstantynopol. Porta poczyniła przez swego ambasadora w Petersburgu przedstawienia w *sprawie przejazdu okrętów rosyjskiej floty ochotniczej* przez Dardanele przyczem wskazała na swoją odpowiedzialność w tej sprawie.

Na uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski) poleca

broszurkę pod tyt.

PORCYJUNKULA

czyli **Skarb Łaski**

seraficznego nabożeństwa św. Ojca Franciszka.

Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem) Za nadesłaniem w liście 50 hal, w znaczkach pocztowych, przesyłka franko.

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. **Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica **Kopernika L. 6** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 100

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, poleca najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Solinger.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 854

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.



Palcie tylko „Progress" Zdrowotne tutki

(Przemysł krajowy)

„**Progress**" **zdrowotne tutki** wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (niklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą „**sznurową watą**", pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

„**Progress**" **zdrowotne tutki** chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„**Progress**" **zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress" jest jedyną w Monarchii.**

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 12

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Kalki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—**Ceny niskie, stałe**



Za 5 koron i wzwyż można otrzymać pokój i całodzienne utrzymanie ze znakomitej, zdrowej kuchni, prowadzonej przez **Józefa Króla**, specyalistę w sztuce kulinarnej tak w kraju jak i za granicą. — To też kto ma zepsuty żołądek, to wykuruje się potrawami, wydawanemi w nowo wybudowanych

Pensyonatach w Zakopanem

przy ulicy SIENKIEWICZA L. 12 i 14

który to pensyonat odznacza się nadzwyczaj świeżem powietrzem z łąk, słonecznem położeniem i wspaniałym widokiem na Tatry, urządzeniem według najnowszych wymagań hygieny i komfortu. — Polecając swoje nowo-wybudowane pensyonaty przy ul. Sienkiewicza łaskawej pamięci przyjezdnym do Zakopanego zapewniam, iż spędzą czas w Zakopanem przyjemnie, zdrowo i tanio u mnie. 1-11 815

JÓZEF KRÓL, właściciel pensyonatu.

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań

poleca „**Informator**" **Kraków** Szpitalna 34. **Filia Lwów** Sykstuska 32. 744 15-96

„KAWA ZDROWIA"

810 polecona przez 5-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 534

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Kupię realność

Od 3 do 4 mórg ziemi zdomem, nie wysoką cenę w pobliżu Krakowa.

Zgłoszenia poste-restante Kraków 2, za okazaniem kwitu. 820 (2-3)

PP. Studenci

znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Stachowskiego l. 24 Oficyny I. piętro.

Potrzebny

chłopiec do nauki

822 **wyżej lat 14** 1—5

Zgłoszenia:

WINCENTY SATALECKI

Kraków, Floryańska l. 18

SKŁAD WĘDLIN.

Znakomity kaligraf i metodyczny mistrz pióra

nauczy każdego, choćby najnieudolniej pisał w krótkim czasie

kaligrafować

Zgłoszenia „Informator" Kraków, Szpitalna 34. 757 4-8

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne.

„Rok 1794"

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5-ciu aktach przez

Zenona Parviego,

z kolorową winietą tytułową rysunku 10-16 804

St. Wyspiańskiego

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina

W KRAKOWIE.

Cena egzemplarza 3 kor.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY

STANISŁAWA NIEMCZYKA

and firmą

F. WOJTYCH, KRAKÓW, Sukiennice 10, od strony kościoła N. M. P.

przyjmie zaraz

dwóch uzdolnionych pomocników

821 oraz z dobrego domu 2—7

ucznia do praktyki.

Nr. 2. **13 miesięcy**

upłynęło jak pan **Jan Fornagiel** majster stelmach, (który szyld swój usunął) a mający warstat w domu **WP. Dudka**, kowal przy ul. Rakowickiej w Krakowie zawarł umowę pisemną ze mną na mocy której miał na dniu 1. Lipca 1903 r. odstawić zamówione u niego roboty kołodziejskie wynoszące około 400 kor.

Po upływie 13 miesięcy umówionego terminu tj. na dniu 1. sierpnia 1904 na usilne prośby i nalegania z mojej strony zdecydował się p. Fornagiel dostawić połowę tej roboty, o resztę zaś roboty nie mogę się doprosić, pomimo że całą kwotę zapłaciłem mu z góry. Widząc, że prośby i nalegania nie odnoszą żadnego skutku, przeto mam nadzieję iż może tą drogą obudzę u p. Fornagla, poczucie w wykonaniu przyjętych na siebie obowiązków.

St. Cyrankiewicz

właściciel składów z powozami.

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.